Cena 15 gr. Cena 15 gr.

NA HARCERSKIM SZLAKU

PISEMKO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
ORGAN KOMENDY I. HUFCA

Rok II. Częstochowa, listopad 1937 r. Nr. 1

KOCHANI DRUHOWIE!

Skończyły się wakacje i powróciliście do miasta wypoczęci i weseli. Powróciliście znów do pracy szkolnej i harcerskiej, do pracy, która nieraz może przynosi wam wiele przykrości i rozczarowania.

Powinniście jednak to wszystko znieść i przezwyciężyć, bo przecież jesteście harcerzami, bo tak Wam nakazuje prawo harcerskie. Dlatego też na początku tego roku szkolnego zachęcam Was do ochoczej pracy w szkole i drużynie. Niech społeczeństwo przekona się, że harcerz jest wzorem ucznia.

Przypominam Wam także, abyście w pracy swej nie zapominali o naszym pisemku, gdyż bedzie ono dla Was prawdziwym towarzyszem i przyjacielem. Będzie was informować o życiu harcerskim, będzie dla Was pomocą i radosnym promieniem w pracy.

Nie zapominajcie więc o „Na Szlaku" i chętnie nadsyłajcie do niego swe prace.

REDAKCJA.

Prace należy nadsyłać do 15 każdego miesiaca do Komendy I Hufca Harcerzy (ul. Pułaskiego 2).

WERELD-JAMBOREE. NEDERLAND.

Tegoroczne Jamboree odbyło się we wsi Vogelenzang gm. Bloemendaal W Jamboree wzięło udział 29.000 skautów z całego świata z Bi-Pi na czele.

Wyprawa polska liczyła 780 osób. W V Jamboree Polacy odnieśli wielki sukces na wszystkich odcinkach pracy skautowej: tak młodzież, jak i instruktorzy. Nasze „Czuwaj" było popularne, jak w Gödölö. W „Jamboree - Post" (gazeta zlotowa) spotykamy wzmiankę „...Czuway is as popular at Vogeleuzang as it wasat Gödöllö four years ago..." To mówi samo za siebie. Sensacja Jamboree były polskie peleryny.

Już podczas wielkiej defilady na otwarciu Jamboree Polacy zbierają huczne brawa i oklaski. Dniem wielkiego triumfu był 3 sierpnia. W tym to dniu Polacy dali pokaz, którego treścią była historia wszystkich dotychczasowych Jamboree's. Pokaz został zakończony „karuzelą" symbolizującą braterstwo skautowe. Tymczasem lotnicy nasi czynili cuda nad areną. Dowodem wielkiego triumfu było powtórzenie pokazu w dniu 7 sierpnia.

Instruktorzy, „pingwinami" zwani, zbierali laury na innych polach. Na miedzynarodowej konferencji prasy skautowej, zorganizowanej przez Polaków, urządzili Polacy wystawę i wydali katalog prasy skautowej. W dowód uznania powierzono Polsce utworzenie Światowej Agencji Prasy Skautowej i prowadzenie jej do następnego Jamboree. Zorganizowali także Polacy Konferencję Wodzów zuchowych. — Przybycie „Zawiszy Czarnego" do Amsterdamu przyczyniło się do zwiększenia sukcesu. — Na Jambo zaznaczyła się wybitnie przyjaźń węgiersko - polska.

Po Jamboree 350 harcerzy wyjechało do Francji i Belgii. 32 harcerzy wysłano do Anglii z rewizytą. Wreszcie kilkudziesięciu harcerzy wyjechało do Węgier.

Następne Jamboree w 1941 roku ma odbyć się w Egipcie lub w U. S. A.

Wesoły Sokół.

P. S. W następnych numerach podawać będziemy wrażenia i uwagi uczestnika Jamboree phm. „Sokoła Wędrowca".

DRUHU ZASTĘPOWY!

Zaczął się rok szkolny, a z nim nowe kłopoty i utrapienia. To trzeba myśleć o książkach, to o zeszytach, to znów uczyć się lekcji i tak wciąż w koło; bez chwili wytchnienia te same zmartwienia, o których w tej chwili mówię, ale dołożę ci jeszcze jedno i to bardzo trapiące. A kto wie, może ci ulżę w tym trudzie, jakim jest ułożenie programu rocznej pracy zastępu. Przede wszystkim musisz wiedzieć, miły druhu, że ty jesteś dźwignią pracy całego zastępu i gdy jej sam nie podejmiesz, to nie masz się co na swoich ludzi oglądać. Od ciebie więc zależy, czy zastęp będzie pracował dobrze, czy źle.

Pomyśl, jaka ciąży na tobie odpowiedzialność, ile „żywotów harcerskich" będziesz miał na sumieniu, jeśli nie wytrwasz, jeśli nie pokonasz ogarniającego cię w wielu wypadkach zwątpienia i zniechęcenia. Bacz zatem, abyś chłopcom swoim dał przykład nie tylko człowieka silnego fizycznie, szczycącego się sprawnościami i techniką harcerską, ale także zdrowego i silnego „moralnie" z punktu widzenia harcerskiego. Wiedz bowiem, że najlepiej jest oddziaływać na chłopców własnym przykładem.

Teraz przechodzę do konkretnego planu rocznej pracy.

Zbierz chłopców na wielką naradę i nie rozchodźcie się tak długo, dopóki nie ustalicie: hasła całorocznej pracy, nowych pomysłów, ilu członków — wstąpi, zdobędzie stopnie wyższe i sprawności, jak będzie z wycieczkami i obozowaniem, jak będzie wyglądał „kącik zastępu". Co zrobicie dla drużyny, a co dla siebie, jak będziecie wreszcie pokonywali przeszkody.

W tym wypadku winieneś d-hu zastępowy tylko wzniecić dyskusję i skrzętnie notować to, co chłopcy sobie planują i tylko czasami podsuwać im swoje uwagi i spostrzeżenia.

Jeżeli tak podejdziesz do ułożenia planu pracy, to przestanie on być twoją zmorą i osiągniesz tę korzyść, że będzie on stworzony przez **cały** Zastęp.

— ć w i k —

„Kącik krótkofalowy" ref. I-go Hufca.

OD REDAKCJI:

Chcąc obudzić żywsze zainteresowanie się wśród harcerzy i czytelników naszego pisma najnowszą dziedziną techniki radiowej — krótkofalarstwem, po uprzednim porozumieniu się z referentem krótkofalowym dh. Janem Nowakiem, postanowiliśmy wprowadzić dział krótkofalowy. Dlatego też, już od dziś podawać będziemy w „Kąciku Krótkofalowym" wszelkie komunikaty radiowe I-go Hufca, referaty, sprawozdania z przebiegu prac Kursu Krótkofalowego i program wykładów na następny miesiąc.

SEKCJA KRÓTKOFALOWA I-GO HUFCA W CZĘSTOCHOWIE.

W środę 27 paźdz. 1937 r. o godz. 19 odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie harcerskiej sekcji krótkofalowej, która powstała dzięki inicjatywie dh. Hufcowego E. Czarnołęskiego.

Po zagajeniu zebrania przez dh. hufcowego, wstępny wykład poprowadził dh. Jan Nowak SP 1 OC, objaśniając zebranych, co to jest krótkofalarstwo i jaki jego cel, historia fal krótkich, krótkofalarstwa za granicą oraz wymieniając dużo faktów, jakie korzyści odniosło społeczeństwo dzięki pracy krótkofalowców podczas różnego rodzaju katastrof żywiołowych — powodzi i wogóle tam, gdzie wszelka komunikacja zostaje przerwana jak np. uratowanie wyprawy podbiegunowej gen. Nobile, łamacza lodów „Czeluskina" i t. d. Nie zapominajmy o tym, że krótkofalowiec to doskonale wyszkolony obywatel, który może w każdej chwili stanąć przy aparacie wojskowym, niosąc pomoc Ojczyźnie w razie potrzeby, gdyż w dzisiejszych czasach naprężenia międzynarodowego, kto wie, czy podsłuchanie i przekazanie odnośnym władzom jednej tylko depeszy, nie zadecyduje o losie tysięcy ludzi a nawet całych wsi lub miast.

W harcerstwie zapominać o tym nie wolno! Technika łączności starej daty stosowana napewno nie będzie. Technika łączności idzie z postępem czasu i wiedzy, a jednak te rzeczy w harcerstwie dotychczas nie miały dokładnego zrozumienia i przez to są zaniedbane, a jeżeli się posunięto to tylko o szczebel! Dlatego Wy, którzy potraficie swoją silną wolą „wytrzymać" i pomyślnie ukończyć ten Kurs — będziecie pionierami w tej dziedzinie, gdyż zdobędziecie sprawność nie dla siebie, ale dla Ojczyzny. Następnie postanowiono zwrócić się drogą służbową do Referenta Głównej Kwatery Harcerzy o legalizację i zatwierdzenie Kursu, jak również, omówiono sprawę dni i godzin wykładów, które zatwierdzono, i odbywać się będą w środy i soboty punktualnie od godz. 18-tej w lokalu Komendy I-go Hufca w Gmachu Niepodległości.

NA KURS KRÓTKOFALOWCÓW ZOSTALI ZAPISANI:

Henryk Jabłoński	Trojsik Dominik
Zygmunt Woźnica	Janusz Ambroszkiewicz
Bala Żdzisław	Wojciechowski Wiktor
Sosna Józef	Kotas Czesław
Szmidla Józef	Nurek Kazimierz
Drohomirecki Edmund	Wylężałek Zbigniew
Kopciński Jerzy	Żyłka Romunald
Dymarczyk Franciszek	Nowak Józef
Kruczek Witold	Garkowienko Zbigniew
Balczyński Józef	Krajewski Stanisław
Wajs Zygmunt	Uflewski Kazimierz
Grynkiewicz Marian	Stefanek Jan
Ślęzak Jerzy	Naporawski Władysław
Wyszyński Mirosław	Kozak Mieczysław
Specjał Zdzisław	Bednarek Mirosław

Radomski Tadeusz

Zgłoszenia będą przyjmowane jeszcze tylko w środę 3-go listopada 1937 r. o godz. 18.

OGÓLNY PROGRAM HARCERSKIEGO KURSU KRÓTKOFALOWCÓW.

1. Ogólne pojęcie krótkofalarstwa, co każdy o krótkofalarstwie wiedzieć powinien, cele krótkof. w harcerstwie, jak zostać krótkofalowcem.
2. Nauka alfabetu Morse'a na słuch. 10 grup przeciętnie po 4-ry litery na jeden wykład. Dyktanda nadawane brzęczykiem.
3. Kod radiotelegraficzny międzynarodowy. 100 wyrazów najważniejszych koniecznych do przeprowadzenia rozmów telegraficznych przeciętnie po 10 skrótów na każdy wykład.
4. Wykaz znaków narodowościowych. Konieczne 37 znaków państw europejskich i 20 znaków poza europejskich. Przeciętnie po 10 znaków na każdy wykład.
5. Racjonalne prowadzenie korespondencji radiowej, ksiąg kontroli nadawań, obsługiwanie radiostacji nadawczo odbiorczych. Minimum 3 wykłady.
6. Każdy przeprowadza próbną rozmowę telegraficzną przez radiostację nadawczo - odbiorczą. Minimum 10 połączeń krajowych i 10 zagranicznych. Ilość wykładów zależna od ilości zgłoszonych operatorów.
7. Podstawowe wiadomości z radiotechniki. Omówienie działania radiostacji nadawczo - odbiorczych, lamp, obwodów strojeniowych, gławników, kondensatorów, anten i t. d.
8. Alarmowe instalowanie radiostacji nadawczo - odbiorczych w terenach i utrzymywanie łączności. Praca w Sekcji Harcerskiej Krótkofalowej. Dyżury przy radiostacji.

KOMUNIKAT Nr. 1.

W środę 3-go listopada 1937 r. o godz. 18 w lokalu I-go Hufca odbyła się pierwsza lekcja nauki Morse'a na słuch. Przerabiano pierwszą grupę liter, składających się z samych kropek, a mianowicie: E I S, w sobotę 6 listopada grupa z kresek, T M O — dnia 10 listopada grupa złożona A U V, — dnia 13 listop. — N D B, 17 listop. G Z W J, 20 listop. powtórzenie i dyktando z poprzednich grup. Przy tym komunikuję i proszę, ażeby druhowie przychodzili punktualnie, gdyż wchodzenie podczas wykładów rozprasza myśli słuchaczy, a tym samym utrudnia orientację, której bardzo potrzeba dla dobrego opanowania dźwięków. Również proszę nie opuszczać z błahych powodów wykładów, gdyż na tym się dużo traci, a nie możemy przez jednego czy dwu powtarzać grupy poprzedniej, gdyż jeszcze mamy dużo do zrobienia. Na wykłady proszę przynieść gruby zeszyt, względnie brulion i 2 ołówki miękkie.

dh. Jan Nowak.

PRACA W ETERZE.

Poniżej podajemy sygnały polskich krótkofalowców, którzy pracują codziennie na swoich radiostacjach na falach od 41 do 42,5 mtr. i którzy są doskonale słyszani na 3-cim zakresie fal.

SPIES Bydgoszcz, wywołuje Edison Santagio, od godz. 14.30 do 15.30.

SPIAT Radzionków Śl., wywołuje Amsterdam — Tripolis, od godz. 15.000 do 16.30.

SPICC Gdynia — Oksywie, wywołuje Casablanca — Casablanca od godz. 9.00 do 10.00 i od 14.30 do 17.00 nieregularnie.

SPIEG Lublin, wywołuje Edison — Galipoli, od godz. 8.00 — 9.00 i 14.30 — 16.00.

KW — Warszawa, wywołuje Kilowat — Waszyngton;

KL — Lwów, wywołuje Kilowat — Liverpool,
są to stacje kolejowe czynne zawsze na fonii, nadają na 62,5 mtr. i proszą o nadsyłanie spostrzeżeń i raportów odbioru na terenie Polski. Pocztówki bez znaczków z opisem odbioru powyższych stacyj składać do komendy I-go Hufca.

WSPOMNIENIA Z OBOZU.

NA WARCIE.

Dokoła szumią sennie drzewa,
Drzemią osnute nocą ciemną.
W oddali cicho ptaszek śpiewa,
Mrugają gwiazdy hen nade mną.

Księżyc okrągły sypie złotem,
Poprzez konary, poprzez liście,
Skryje się w chmurę, wyjdzie potem
Majestycznie, uroczyście.

Spuszczony sztandar wśród gałęzi,
Szarpie się, zrywa, cuchnie czasem,
Jakby chciał uciec z tej uwięzi
Nad całym znów powiewać lasem.

W namiotach cisza; śpią druhowie,
Tylko nie kroki cichym echem,
Łączą się z równym ich oddechem
I milkną razem gdzieś w parowie.

A mnie tak dobrze, tak uroczo
Być niewidzialnym, jak te cienie
A trzymać wartę głuchą nocą
I słuchać każde lasu tchnienie.

F.

PIERWSZA WARTA.

Noc ciemna. Trzynaście namiotów stoi rozstawionych w koło na niewielkiej polanie. Chwilę stoję. Nic... Cisza Obchodzę zwolna obóz. Naraz... słyszę trzask. Staję — i, chwytam za gwizdek. Zimny pot wystąpił mi na czoło. Co począć? Czy zbudzić obóz czy tylko komendanta? O nie! pójdę i przekonam się, co to było. Zwolna posuwam się i naraz krzyczę: „stój" biegnę w kierunku obcego, stój, nie ujdziesz mi. Wytężam siły, by go pochwycić, ale darmo, wracam zmęczony do obozu, a tu, jak z pod ziemi wyrasta przedemną komendant. „Cóżto za krzyki wyprawiasz w obozie — krzyknął na mnie — nie wiesz, że w obozie ma być bezwzględna cisza".

— Dhu komendancie — szepnąłem wzruszony.

— Ciszej! Spakujesz jutro plecak i staniesz do raportu. — Łzy zakręciły mi się w oczach, coś zaszumiało mi w głowie, ziemia zaczęła mi wirować pod nogami... straciłem przytomność, gdy otworzyłem oczy stał nademną komendant z Lońkiem i Staśkiem, a ja leżałem na łóżku z obandażowaną głową.

„Włócz 1".

ALARM!

(Zdarzenie prawdziwe).

— „Cóżmy jesteśmy, za przeproszeniem, świnie, aby jeść ciągle kasze i ryż" — odzywały się coraz częściej głosy.

— Mam już tego dość, wolę zdawać na trzy pióra".

— A ja już dorobiłem u pasa nowe dwie dziurki.

— Wiecie co? gdy my zrobimy bunt, to muszą nam dać lepsze „żarcie" — powiedział stanowczo i dobitnie „Marynarz z Poraja". Projekt jego przyjęliśmy jednogłośne. Na kolację zabraliśmy prześcieradła, aby się nimi okryć przy stole. Po drodze słychać było głosy obawy: „A cóż komendant na to powie", albo „będzie granda", albo „mamy ku temu prawa", zaś na samym końcu szło trzech zawadiaków, którz by ich nie znał.

— Loniek jesz?

— Nie, a bo co, boisz się? A ty Stasiek?

— Coś, zwariował?

— Mnie już się sprzykszyło jeść ryż i ryż — powiedziałem.

— Ale, co komendant sobie pomyśli?

— Cóż, że jesteśmy jak i inni, i że jesteśmy buntownikami.

— Przejmujesz się tym, bo ja wcale nie. Wreszcie doszli wszyscy do jadalni. Rozkaz: „Zastępami po kolację" — nikt się nie rusza. Oboźny powiódł po nas swym wzrokiem, wykrztusił dobitnie: „płaskie łby" i ruszył po ryż. Aby raźniej mu się jadło, zaśpiewaliśmy mu w mogile ciemnej... Komendant złym wzrokiem patrzył na nas. Zły był. Naraz... sygnał na alarm ti... ta.. ti... ta... ti... ta... z krzykiem i wrzawą lecimy do obozu krzycząc na cały głos: „Alarm". Jesteśmy w obozie, palimy świece i pakujemy się.

Loniek bierzesz wszystko

— Nie. Pakuję pod łóżko i w siennik. Naraz usłyszeliśmy: „Niech druhowie dadzą mi coś nie coś, to schowam". Była to panna R. (wychowawczyni dzieci z kolonii), która dowiedziawszy się o alarmie, chciała go zobaczyć. Sienniki, prześcieradła, cukier, kaszę, ba i nawet cebulę zdaliśmy w ręce naszego nowego sprzymierzeńca. Dzięki niej byliśmy pierwsi, no i pierwsi poszliśmy w pole. Ganiano nas prawie całą noc. Komendant mścił się za bunt, a oboźny za piosenkę.

Ciągle padała komenda: „szperacze prawoboczni wysuną się tam i tam", „do mnie patrol" i t. d. A my, jak na złość śpiewaliśmy im: „Dobrze było ale mało, ale mało..."

„Włócz 1".

WSPOMNIENIA.

Zapadł mrok. Ciepłe powietrze, zastygłe w bezruchu odpoczywało po skwarnym dniu lipcowym. Leniwa fala pieściła łagodnie piasek wybrzeża. Tam po drugiej stronie zatoki długi sznur świateł, to molo.

Od czasu do czasu głęboki oddech nocy przywiał stłumiony odgłos muzyki. Tam tańczą! — szaleją na kilku metrowej powierzchni, tłoczą się, popychają.

Czerwone twarze, usta półotwarte ,oczy rozbiegane, błyszczące z emocji i z wrażenia...

Tutaj cisza.

Przepiękna, upalna noc, rozpostarła swe skrzydła nad cichą tonią jeziora, nad jachtami które drzemały na kotwicy — w tem frywolny wiaterek, nadlatujący z ciemności, mącił nastrój nocy.

Długie refleksy świateł gdzieś zniknęły. Woda poczęła się mienić.

Mocniejszy powiew zaszumiał w zeschłych szuwarach i trzcinach przybrzeżnych, wpadł w uśpioną zatokę i zbudził jeden z jachtów.

Pokład się ożywił, jakieś postacie poczęły się gorączkowo uwijać.

Padły krótkie komendy: „Grot staw, fok lewo na burt, cuma luz"...

Jacht majestatycznie się pochylił, chwilkę zawahał się i nabrawszy wiatru ruszył w ciemną dal jeziora.

Szybko pozostawały za nami gdzieś daleko: molo, światło, ludzie i świat.

Przed nami było coś nieoczekiwanego, czego określić się nie da, a trzeba przeżyć tylko choć raz.

Szkwalisty podmuch pochylił jeszcze bardziej jacht na lewą burtę tak, że reling szedł cały pod wodą.

Przy słabym świetle latarni pozycyjnych widać było pianę rozbitych fal uciekających w szalonym pędzie do tyłu.

Wkrótce prysł urok jazdy poomacku, jazdy szalonej, gdy wydaje się, że jacht pędzi wprost na ciemną sterczącą skałę pobrzeża, to znów zanurza się w tumany ciemności.

Z za chmury wyjrzał ciekawy księżyc. Bladym, seledynowym światłem oblał jezioro, poszarpane bruzdami fal, przecinanych białą, wysmukłą piersią jachtu.

Wiktor Mors.

CZYŻBY.

Czyżby minęły już dnie słoneczne?
Czyżby spełniło się prawo odwieczne:
Wiosna zimę — jesień lato wypiera;
A to, co żżyło, powoli zamiera?

O spojrz, jeszcze słońce świeci wysoko!
Tak, lecz czemuż dymy dziwnie się wloką,
Czemuż, gdy mglisty ranek się budzi
Nie cieszy, jak w maju, ospałych ludzi?

W parku na ścieżkę spadł cicho liść rdzawy —
Smutny kontrast wciąż świeżej murawy.
Po suchych makach nici się wloką,
Czemuż? — Czemuż chowasz swe łzawe oko.

„Włócz 1".

Niebieskie migdałki... że tak powiem!

Rumor odstawionych krzeseł, dźwięk odsuwanych naczyń, gwar rozmów, śmiechy, okrzyki, kilka pierwszych tonów kolendy, które niespodziewanie wybiegły na klawisze i jakby spłoszone urwały się w pół taktu; potem śmiało basem, głośno rzucone a przez nikogo niepodjęte:

„Bóg się rodzi, moc truchleje"... i znowu rumor, odsuwanych i wynoszonych stołów — gwar, rozmowy, śmiech...

Długi Cień stanął przy piecu. Wiedział, że za chwilę rozpocznie się tańcująca część opłatka, a tańce najlepiej zaczynać od pieca, zwłaszcza — tu Długi Cień spojrzał krytycznie na swoje kulasy — zwłaszcza jeśli ma się takie długie nogi. Cieńkoszyja podszedł do niego.

— Wiesz, co teraz będzie? — zapytał.

— Także sztuka wiedzieć, oczywiście, że tańce.

— Otóż właśnie nie, teraz będą wybory!

— Jakie znów wybory, co ty pleciesz! Przecież to nie walny zjazd, tylko opłatek harcerski.

— Właśnie i dlatego nie będzie się wybierać komendanta chorągwi tylko króla i królowę...

— Któż to będzie wybierał?

— Nikt.

— Wiec cóż to za wybory?

Cieńkoszyja podniósł palec wskazujący do góry i rzekł wolno, z namaszczeniem:

— Los wybierze.

Podszedł do nich Siekiera z ustami zapchanymi jakimś ciastkiem. On zawsze i wszędzie musiał jeść.

— Ach — zawołał ruszając ustami — gdybym został królem migdałowym..

— To zjadłbyś cały bufet — przerwał mu Cieńkoszyja — ja zaś! ach! jabym tańczył do upadłego z panną Jadzią K.

— Z kim? — zapytał Długi Cień i powieki mu dziwnie zadrgały.

— Z panną Jadzią, ona tak cudnie tańczy. — Tak, Jadzia bardzo ładnie tańczy, pomyślał Długi Cień, wiem o tym doskonale.

Drzwi z hałasem otworzono naoścież. Na sale weszli harcerz i harcerka w mundurach, służbowo i wysoko ponad głowami nieśli dwie tace z ciastkami.

Sokół-Maruder, który był mistrzem ceremonii, wskoczył na krzesło i potrząsając zieloną, obwieszoną błyskotkami, gałęzią choiny, zawołał:

— Szanowni Państwo! Druhny i Druhowie! Oto zbliża się, że tak powiem, słodka chwila. Poniekąd szczęśliwy traf, ma nas obdarzyć, że tak powiem, na dzisiejszy wieczór królem i, poniekąd, królową, jako też królestwem migdałowem, że tak powiem. Kto z was w słodkim poniekąd, kasku wziętym z tych dwu tac, znajdzie, że tak powiem, migdał, zostaje, poniekąd, królem lub królową. Szukajmy, że tak powiem!

Długi Cień stał pod piecem i patrzył. Dziwna rzecz, ale na wieczorynkach nigdy nie czuł się dobrze. Niema to, jak lasy, pola, góry lub morze, namiot w lesie, tam czuł się panem siebie i swych myśli, a tu... poczuł nagle, że ma o dwie ręce za dużo i nie wiedział co z niemi zrobić. Do kieszeni włożyć nie wypada, założyć na piersi, głupio, z tyłu jeszcze gorzej...

W tej chwili zbliżyła się do niego panna Jadzia z druhną Wisią.

— Czemu druh taki ponury? — zapytała wesoło — harcerz przecież zawsze się uśmiecha.

Długi Cień skrzywił się „panny na Lopka", miał to być uśmiech, ale wypadł tak kwaśno, że sie na płacz zbierało.

— Ojej! to jest uśmiech nieboszczyka — zawołała Wisia.

Długi Cień naraz spoważniał, wyprostował się i zaczął mówić prędko:

— Tak, proszę druhny, bo ja się tutaj duszę, to nie jest atmosfera dla mnie. Ja jestem człowiek dziki, leśny, pełen swobody, ja wyznaję, jak Gerbautt ewangelię słońca, nie znoszę izb dusznych, ciasnych, ja kocham powietrze i przestrzeń, wolność, swobodę i zdrowie. Nie znaszę konwenansów, obłudy towarzyskiej, bezmyślnych manier i salonowej blagi...

— Dosyć druhu Długi Cieniu — przerwała Jadzia — ja także kocham słońce, ale kocham i taniec. Cóżby to było, gdyby druh został królem migdałowym?

— Królem — Długi Cień pochylił głowę — wyprowadziłbym was wtedy wszystkich z tej izby za miasto, na śnieg, na wyprawę, na taką „prawdziwą naszą bocianą" wyprawę...

— Ach, słyszałam, że takie wyprawy są bardzo niewesołe i jak mi mówił Cieńkoszyja, zawsze kiepsko się kończą. Mam nadzieję, że druh nie zostanie

królem migdałowym, bo wtedy druh zepsułby **mi** i nam całą zabawę.

Odeszły.

Druhna Zosia z Lopkiem i tacą podeszła: — proszę, niech druh bierze, już ostatnie kawałki.

Długi Cień machinalnie wziął tekturkę z ciastkiem w rękę. W tej chwili Sokół - Maruder krzyknął:

— Panie, druhny i druhowie! Proszę jeść, że tak powiem, poniekąd smacznego!

Długi Cień włożył swój kawałek do ust. — Trzeba krakać tak, jak oni — pomyślał. Naraz — ...tak, nie pomylił się, pod zębami coś twardego, tak to migdał, biały, słodki migdał, on został... królem migdałowym...

Myśli zakręciły się, karuzela, przeleciały gwałtowną galopadą i zatrzymały się na jednym: „druh zepsułby **mi** całą zabawę". Tak mówiła Jadzia, i Długi Cień czuł, że mówiła prawdę.

Z zamyślenia wyrywały go okrzyki:

— Niech żyje królowa!

— Gdzie jest król! dajcie go tu.

— Druhowie, który znalazł migdał?

Panna Jadzia spojrzała uważnie na Długiego Cienia, który zaczerwienił się i spuścił oczy, lecz milczała. Zrozumiała go.

— Niema takiego!

— Pewnie jakiś żarłok nie gryząc połknął ciastko z migdałem.

Długonogi Długi Cień rozgryzał migdał powoli i uważnie. Następnie zwiał ze sali po angielsku. Wyszedł na ulice. Wyrzekł się tamtego kolorowego i wesołego królestwa — wolał zimne, białe, dostojne królestwo zimy. Tam było gwarno i hueczno. tu cicho i spokojnie.

Śnieg skrzypiał pod jego długiemi kulasami, a bladawy księżyc rzucał .. długi cień.

Długi Cień 11 D. H.

11 LISTOPADA.

W roku bieżącym święcimy 19 rocznicę wskrzeszenia Państwa Polskiego, które powstało 11. XI. 1918 r.

Wiemy z historii, że w kraju panował wówczas niesłychany zamęt. Ścierały się z sobą rozmaite poglądy polityczne, a w państwach sąsiednich wybuchały rewolucje, których skutki mogły się przenieść z łatwością na ziemie polskie. Sytuacja gospodarcza także nie przedstawiała się lepiej. Okupanci bowiem nie dbali wcale o rozwój handlu i przemysłu, starając się wywieźć z kraju jak największą ilość surowców oraz gotowych przetworów.

Ziemia polska była jedną wielką ruiną.

W tych ciężkich warunkach powrócił do Warszawy 10 listopada 1918 r. Józef Piłsudski. Przybycie jego położyło kres istnieniu odrębnych rządów i stało się hasłem do podjęcia ostatecznej i decydującej walki z ciemiężcą. Dn. 11 listopada rozbrojono, na rozkaz Komendanta, większość oddziałów niemieckich. Po kilku dniach opuścili Niemcy ziemie polskie, które dotychczas uważali za swoją własność.

Uwolnienie Polski było faktem doniosłym i wskazującym na to, że Polacy nie utracili w stuwiekowej niewoli poczucia jedności i nie zapomnieli o swym pochodzeniu. Odzyskanie niepodległości zawdzięczał naród polski przede wszystkim Józefowi Piłsudskiemu, który zapoczątkował i doprowadził do końca zwycięską walkę z przemocą. Dzień 11 listopada związany jest więc nierozerwalnie z imieniem Wielkiego Marszałka. Niema go już wprawdzie między nami, jest jednak spuścizna po nim, wielka, niepodległa Polska.

I tej spuszczny strzec nam należy.

My, młode pokolenie, nie możemy dopuścić do tego, by nam wróg powtórnie wyrwał wolność, lecz mamy stać na jej straży.

Tego tylko żąda od nas ojczyzna i to mamy skrupulatnie wypełniać.

W dniu wielkiego święta narodowego, w dniu 11 listopada, zademonstrujemy więc jedność uczuć i dążeń naszych biorąc czynny udział w uroczystościach i przyrzeknijmy sobie, że dobro Rzeczypospolitej będzie zawsze naszym największym celem.

Niech każdy z Was, Czytelnicy, wniknie w siebie i zastanowi się, co dotychczas zdziałał w tym kierunku. Pracy bowiem jest wiele. Ż.

H. Ciurzyński (G. T. S. S.).

PAMIĘTNA NOC.

Już mrok poczyna otulać miasto swym ciemnym płaszczem. Na moście łazienkowskim widać spacerujących ludzi. Po co spacerują tu, na chłodzie, zziębnięci? Na co czekają? Co to za ludzie? Oni jedni dobrze wiedzą po co spacerują, na co czekają i kim są. Przypominają sobie rok 1828, kiedy to podporucznik grenadierów, Piotr Wysocki, zawiązał spisek podchorążych, do którego i oni się zaciągnęli.

Dziś, gdy nadszedł dzień 29 listopada 1830 r., czekają oni tu na moście, by na dany znak, którym będą łuny pożarne, jedna na Solcu, druga na Nowolipiu, ruszyć do dzieła.

Znak miano dać o godzinie 6-ej, tymczasem już o godzinie piątej minut trzydzieści zajaśniała łuna nad Solcem.

Co robić? — nie wie nikt z zebranych na moście. Lecz oto jacyś ludzie przebiegają łazienki. Niepokój napełnia serca oczekujących.

Nabielak i Goszczyński wyruszają na zwiady. W drodze dopada ich zdyszany Wysocki, który śpieszył właśnie do szkoły podchorążych, miesz-

czącej się w jednej zoficyn pałacu łazienkowskiego. Od niego dowiadują się, że wszystko należy natychmiast rozpoczynać.

Nowy duch wstępuje w garstkę zapaleńców.

Ruszają do Belwederu, siedziby w. księcia. Z okrzykiem — „śmierć tyranowi!" — wbiegają do pałacu. Budzi się książe Konstanty i chwiejnym krokiem idzie do pokoju żony, by w otoczeniu kobiet znaleźć ratunek.

Powstańcy przebiegają komnaty nie natrafiając na opór. Dopiero u drzwi sypialni Konstantego spotykają jego służalca, Lubowickiego, który usiłuje ich powstrzymać. Pada zabity.

Nagle krzyknął ktoś w drugim końcu Belwederu: „Wielki książę zabity!"

Oddział Nabielaka myśląc, że spełnił wyznaczoną mu sisję, wybiegł z pałacu nie wiedząc, że zaszła pomyłka, gdyż generała rosyjskiego Gendre wzięto za Konstantego.

W tej właśnie chwili w szkole podchorążych zjawia się Wysocki, dobywa szpady i wzywa Polaków do boju okrzykiem: „Nadstawmy swe piersi wrogom, aby stały się dlań Termopilami!..."

Podchorążowie porywają za broń! W mgnieniu oka formują się w ordynek bojwy.

Idą zapłacić za długie godziny nauki na placu Saskim!

Na ich czele staje Wysocki prowadząc do koszar wrogów. Ma spełnić drugie zadanie ,którego temat brzmiał: „Rozbroić wojsko rosyjskie!"

Jednak po nieudanym ataku na koszary podchorążowie śpiesząc znowu w stronę łazienek, spotykają w drodze oddział Nabielaka i z nim idą ku miastu ścieląc drogę trupami wrogów.

Pod arsenałem otoczył podchorążych gwar miasta, ruch i ożywienie.

Przybyły oddziały polskich żołnierzy, prowadzone przez oficerów, należących do spisku. Wraz z nimi przyszedł wezwany pod broń lud starego miasta.

Wzrastały siły powstańców, lecz brak było myśli, ogarniającej całość przedsięwzięcia i sięgającej w przyszłość.

Strzelanina na mieście trwała do późnej nocy.

Tak więc w oczekiwaniu decydującej walki upłynęła reszta, niezatartej w sercach Polaków, nocy 29 listopada 1830 r.

Coś dla starszych chłopców.

W drugim roku „trzechletniego wyścigu pracy" Z. H. P. kładzie największy nacisk na chłopców starszych.

Aby więc ułatwić pracę dh. zastępowym i komendantom plutonów chłopców starszych, podajemy poniżej program pracy plutonów, oraz ich regulamin, ułożony przez dha Hennela Romana.

REGULAMIN.

MUNDUR:

a) **Czapka** — t. zw. rogatywka kamgarowa koloru polowego (khaki), zeszyta z 4 brytów. Szerokość bryty 17 cm., wyp. 11 cm., u dołu ciemno-zielony pasek szerokości 1.5 cm. Daszek ze skóry, bronzowy, przyszyty dwoma guzikami harcerskimi. Sprzęczka i podpinki z prawej strony.

Na rogatywce nosi się tylko lilijkę harcerską.

b) **Koszula** — barwy polowej, wełniana, flanelowa lub płócienna, zapinana z przodu na 3 guziki kościane harcerskie. Długość koszuli sięga do połowy uda. Kołnierz wykładany, niski z dziurkami na rogach do zapinania na guziki. Rękawy luźne, rozcięcie na drugi guzik. Długość mankieta 6 — 7 cm., rozcięcie rękawa 8 — 12 cm. Rękawy dołem, w miejscu przyszycia mankietów, fałdowane odpowiednio do mankieta. Naramienniki przy wszyciu 4.5 cm. zwężają się ku górze do 2.5 cm. ścięte u góry i zapięte na guzik przyszyty przy kołnierzu. Kieszenie dwie naszyte na piersiach o rozmiarach 12 x 6 cm., szerokość fałdy — 3.5 cm. Zapięte na jeden guzik.

c) **Spodnie** — t. zw. pompy, niezbyt obfite kończące się bezpośrednio pod kolanami mankietami, szerokości 3 cm. zapinane na sprzęczkę.

d) **Pas główny** — skórzany, bronzowy, szerokość 5 cm., zapinany z przodu na klamrę metalową, przepisowego wzoru.

e) **Pończochy** — wełniane, barwy ochronnej, wykładane z mankietami, na mankietach dwa ciemnozielone paski, szerokości 1 cm., w odstępie 3 cm.

ODZNAKI:

Odznaką członka Plutonu Harcerzy jest granatowa lilijka na lewym rękawie.

Odznaki funkcyjne — Komendant plutonu: srebrny trójkąt w kształcie litery „V" na prawym rękawie, przyboczny — takiż zielony, zastępowy — takiż brązowy. Szerokość pasemka 2 cm.

Odznaki stopni: Przodownik — krzyż ze złotą lilijką, Harcerz Orli — krzyż z złotą obwódką dokoła lilijki. Harcerz Rzeczypospolitej—krzyż ze złotym wiankiem.

ZASADY PROGRAMOWE:

Praca odbywa się w myśl wytycznych, dostosowanych do obecnej sytuacji Polski i psychiki starszej młodzieży, w czterech zasadniczych kierunkach:

1. harcowym, czyli militarnym,
2. gospodarczym,
3. samodoskonalącym,
4. społecznym,

wreszcie w dodatkowym piątym t. zw. organizacyjnym.

Metody pracy te same, co i w drużynie: system zastępowy, rady plutonu, zbiórki plutonu, gawędy, dyskusje, wycieczki, kursy ,obozy zdawanie specjalności, próby i t. p., tylko wszystko jest nastawione na starszą, wyodrębnioną młodzież.

Zasadniczo program każdego stopnia przerabia się w ciągu roku lub dłużej: Stopień H. O. jest ważną nadbudówką, której zdobycie stanowi pełne zakończenie szkolenia w Plutonie.

Próbę na dany stopień zdaje się w ciągu całej pracy — pozytywny jej wynik z poszczególnych działów stwierdza Komd. Plutonu lub specjaliści -

wykładowcy do tego powołani. — Swoimi podpisami stopień przyznaje Komd. Hufca.

Przodownik: kierunek społeczny.

1. Rozwija zalety narodowe (zapał, gościnność, tolerancję, rycerskość, zdolność do czynów, wielkich poświęceń, wysiłków i t. d.).
2. Swoją postawą czynnie propaguje jedność narodową.
3. Umie i pomaga bliźnim w schorzeniach fizycznych (pracuje w ambulatorium lub w inny praktyczny sposób stwierdza swoją przydatność).
4. Zna nieszczęśliwe wypadki przy pracy i sposoby zapobiegania (przede wszystkim praktyka).
5. Pracuje na roli bezinteresownie 3 — 7 dni, poznając wieś w bezpośrednim zetknięciu.
6. Pozna ustawę samorządową i zwiedzi samorządowe zakłady.
7. Posiada specjalność „samarytanina", jest członkiem L. O. P. P. i Tow. Pop. Bud. Szk. Powsz.

Kierunek militarny.

1. Należy do hufca P. W. (pojedyńczy strzelec).
2. Osiągnie specjalność indywidualną z a) łączności, b) terenoznawstwa, c) gazoznawstwa.
3. Pracuje w obranej na kilka lat specjalizacji plutonu dostosowanej do lokalnych możliwości z zakresu: łącznościowy, samochodowy, obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa, pożarny.
4. Uprawia strzelnictwo.
5. Odbędzie marsz dzienny z zastępem 30 klm. z obciążeniem.
6. Odbędzie marsz nocny we trójkę 20 klm.
7. Umie pływać.
8. Umie jeździć na rowerze.
9. Odbędzie 2 tygodniowy obóz harcerski (w tym 5 dni wędrówek, 3 dni pracy rolnej).
10. Zna i umie stosować O. P. G. indywidualnie.
11. Uprawia ranną gimnastykę.
12. Zdobędzie P. O. S.

Kierunek gospodarczy.

1. Zna bogactwo gospodarcze Polski (nastawienie pozytywne), wykłady, referaty, prace z tego zakresu.
2. Czynnie popiera wytwórczość polską.
3. Pogłębia swoje wiadomości przez fachowców i t. d.
4. Zna najbliższe otoczenie pod względem gospodarczym i kulturalnym (krajoznawczym, obyczajowym, wywiady gospodarcze i inne ćwiczenia).
5. Posiada specjalność gospodarczą.
6. Posiada książeczkę oszczędnościową.

Kierunek samodoskonalający.

1. Prowadzi higieniczny rozkład dnia (sen, jedzenie, mycie i t. d.).
2. Prezentuje się porządnie zewnętrznie.
3. Umie podporządkować się.
4. Zna życiorys P. Prezydenta.
5. Poznaje zalety wśród otoczenia.
6. Czyta czasopisma harcerskie (Na Tropie itp.).
7. Szuka przyjaciela.
8. Zagłębia istotę Prawa i Przyrzeczenia.

Kierunek organizacyjny.

1. Doskonale umie Prawo i Przyrzeczenie.
2. Zna organizację Z. H. P. i regulaminy wewnętrzne do chorągwi włącznie.
3. Zna historię i stan Z. H. P.
4. Posiada pełny mundur polowy.
5. Zna szczegółowo organizację swego plutonu i ogniska.

Kazimierz Kerun, 3 Z. D. H.

PRZYGODA ZASTĘPU „MORSÓW".

Zastęp „Morsów" korzystając z wolnych dni wyruszył na wycieczkę. Zastęp ten prowadził zastępowy Mirecki, a pomagał mu Szurski. Mirecki kreśląc się zwykle pseudoninem „Mors" otrzymał jeszcze od swych druhów szeregowych dodatek „Srogi", gdyż miał, jak sam Mars, oblicze srogie i biada było temu, kto odważył się z nim zadzierać. Razem z Szurskim tworzyli nierozerwaną parę. Mieli oni wraz z zastępem skreślić plany okolic Czorsztyna. Po trzech dniach żmudnej pracy, gdy szkice były porobione, wracali do Nowego Targu. A że chłopcy byli zmęczeni i głodni po kilkugodzinnym marszu, więc zatrzymali się na napotkanej polanie blisko jakiejś wsi. W plecaku któregoś znaleziono trochę chleba. Ale to mało.

— Kartofli i mleka! — zawołał któryś.

— Kartofli i mleka! — powtórzyli wszyscy, jak chór plebejski starego Rzymu: „panem et circuses". Kartofle się znalazły zaraz w pierwszej chacie, ale mleka ani kubka gospodyni nie miała. A tu wszyscy chcieli tylko mleka. Bo dla harcerzy pieczone kartofle z mlekiem, to wyśmienita uczta.

— Będzie mleko! — rzekł naraz groźnie „Srogi Mars". — Ja pójdę po nie z (Tarskim) Szurskim, a pozostali upieką kartofle.

c. d. n.

KONKURS.

I.

Redakcja ogłasza konkurs na najelpszy opis dnia 11 listopada.

II.

Kto powiedział te słowa:

„Wasz entuzjazm i marzenia stworzą w was jednostki nie tylko odczuwające piękno haseł i celów, ale i umiejące przekuwać je na rzeczywistość czynu".

Autorzy prac wyróżnionych i dobrze rozwiązanych, otrzymają od redakcji nagrody.

Redaktor Naczelny: **Poniewierski Zbigniew.** Opiekun Gazetki: **p. prof. Steczko J.**

Administracja: **Drohomirecki Edmund.**

Opłata roczna wynosi 150 gr., półroczna 80 gr., kwartalna 40 gr. Pojedyńczy numer 15 gr.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.